



UNTERMEYER, przedstawiciel żydów amerykańskich, stoi na czele komitetu mającego prowadzić bojkot Niemiec.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. ALFRED WYSOCKI, b. poseł polski w Berlinie, został mianowany ambasadorem we Włoszech.

R. IX VI

CZWARTEK, Dn. 27 LIPCA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 207

Tajna organizacja hitlerowska na Górnym Śląsku

rozwiązana przez polskie władze bezpieczeństwa. — Zbrodnicza działalność pewnych grup niemieckiej młodzieży na Śląsku, pozostających na usługach narodowych socialistów

Katowice, 27 lipca.

W dniu wczorajszym ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Dyrektor policji w Katowicach zarządzeniem z dnia 25 lipca b.r. zawiesił w działalności i rozwiązał stowarzyszenie „Deutscher Volksbund-Jugend” z siedzibą w Katowicach z powodu, że istnienie tego stowarzyszenia i jego działalność wykraczały przeciw obowiązującym przepisom prawnym.

Stowarzyszenie „Deutscher Volksbund-Jugend” działało jako stowarzyszenie, którego istnienie, dalekie cele, polegające na połączeniu wychowania fizycznego członków stowarzyszenia z celami politycznymi, jako też organizacja opierająca się na wojskowej dyscyplinie i wojskowym porządku, **MIAŁY POZOSTAĆ TAJEMNICĄ WOBEC WŁADZ.**

W szczególności stowarzyszenie „Deutscher Volksbund-Jugend” rozwijało działalność bez zgłoszenia o zamiarze założenia stowarzyszenia właściwej ze względu na siedzibę stowarzyszenia dyrekcji policji w Katowicach, zakładano oddziały miejscowe, należało do związku sto-

warzyszeń „Deutscher Volksbund” z siedzibą w Katowicach, oraz **URZĄDZAŁO TAJNE ZGROMADZENIA O CHARAKTERZE POLITYCZNYM.**

Jak się okazuje, rozwiązana nielegal-

na organizacja składała się całkowicie z hitlerowców.

Rozwiązane stowarzyszenie istniało nielegalnie w ramach organizacji „Volksbundu” i uprawiało na terenie Górnego Śląska akcję wywrotową.

Członkami jej byli przeważnie bezrobotni młodzi Niemcy, podlegani przez agitatorów niemieckich do uprawiania akcji propagandowej za rewizją granic. Członkowie organizacji utrzymywali **ŚCISŁY KONTAKT Z HITLEROWCAMI W NIEMCZECH.**

Młodociągni hitlerowcy urządzali tajne zebrania, referaty polityczne, wycieczki w oryginale wojskowym itd. Pamiętne zajęcia w Giszowcu i w Kosztowach były również prawdopodobnie ich dziełem.

Prawdopodobnie również pod wpływem agitacji ich

WYSADZONY ZOSTAŁ W POWIETRZE PRZED KILKU DNAMI POMNIK POWSTAŃCA-HALLERCZYKA W WIELKICH HAJDUKACH.

Obecnie władze rozwiązały tę organizację, kładąc kres wywrotowej propagandzie na terenie polskiego Górnego Śląska.

Pani Marszałkowa Piłsudska

wśród rybaków nad jeziorem Narocz

Wilno, 27 lipca.

Wczoraj przybyła samochodem z Piłkiszek nad jezioro Narocz pani Marszałkowa Piłsudska z córkami w towarzystwie p. Adama Piłsudskiego i płk. Soboty.

Goście zatrzymali się w nowowzniesionym przez kuratorium okręgu szkolnego wileńskiego schronisku wycieczkownym nad jeziorem.

Po zwiedzeniu urządzeń schroniska

p. Marszałkowa w otoczeniu przybyłych osób odbyła przejażdżkę po jeziorze łodzią żaglową „Naroczanka”.

Miejscowi rybacy, gdy dowiedzieli się, że do schroniska przybyła pani Marszałkowa, ofiarowali jej z ostatniego swego połowu **najpiękniejsze szczupaki naroczańskie.**

Wieczorem goście odjechali z powrotem do Wilna.

Kto zamordował wiceburmistrza Pruszkowa

Morderstwo polityczne, czy zemsta osobista? — Tajemniczy mężczyzna w szarym garniturze

Warszawa, 27 lipca.

Poranne pisma doniosły już o zabójstwie wiceburmistrza Pruszkowa, Berenta.

Powróciwszy z Warszawy o godz. 23.05 został on napadnięty w pobliżu Al. 3-go Maja przez czterech osobników, którzy pobili go łaskami, a następnie jeden z nich oddał strzał, raniąc ciężko w okolicę serca.

Napastnicy zbiegli. Przechodnie przenieśli brojącego krwią burmistrza do pobliskiego szpitala, gdzie ranny zmarł po dwudziestu minutach nie odzyskawszy przytomności.

Wszczęte dochodzenie ustaliło z całą pewnością, że nie był to napad

rabunkowy.

Przy Berencie znaleziono 180 zł. gotówką oraz sztabki złota i srebra, które zakupił w Warszawie do plomb, był bowiem technikiem dentystrycznym.

Zabójstwo zostało dokonane **prawdopodobnie na tle politycznym.**

ś. p. St. Berent był jednym ze sprawców rozłamu w PPS i twórcą Partii Pracy Niezależnych Socialistów. W skład rady miejskiej m. Pruszkowa wszedł w 1927 roku na czele lewicowej grupy 12 radnych. W tym samym roku został wiceburmistrzem.

Wśród obywateli Pruszkowa zyskał opinię człowieka bezwzględniego, który nie lubi, nikomu ustępować. Burmistrz Pruszkowa, Cichecki, który był

w szpitalu po przewiezieniu tam Berenta, twierdzi, że zabójstwo nie ma tła politycznego, a zaszło raczej na skutek nieporozumień prywatnych gdyż Berent miał wielu wrogów.

Jedynym świadkiem morderstwa była mieszkanka Pruszkowa, Zofia Pastruchówna, która przechodziła w pobliżu.

Zauważyła ona, że mężczyzna, który strzelał do leżącego na ziemi Berenta, był w szarym garniturze.

Wczoraj na miejsce morderstwa zjechała specjalna komisja śledcza.

Bliższych szczegółów dochodzenia narazie brak.

Gen. Balbo wyzwany na pojedynek

Nowy Jork, 27 lipca

(t) Obecnie wyszło na jaw, iż podczas swego pobytu w Nowym Jorku gen. Balbo wyzwany był na pojedynek przez b. oficera floty amerykańskiej Emersona.

Emerson zakupił bilet na bankiet ku czci lotników włoskich, lecz naskutek osobistej interwencji gen. Balbo nie został wpuszczony na salę. Emerson jest działaczem antyfaszystowskim i istniała obawa, że może on wywołać awanturę na bankiecie.

B. oficer amerykański czuł się obrażony postępkami gen. Balbo i wysłał mu sekundantów.

Oczywiście że do pojedynku nie doszło.

Berlin, 27 lipca.

(t) Z Essen donoszą, iż prezydent policji wydał rozporządzenie nakazujące usunięcie z mieszkań prywatnych wszystkich fotografii oraz obrazów wodzów socjalistycznych.

W przyszłym tygodniu mają być przeprowadzone rewizje celem stwierdzenia czy rozporządzenie to zostało ściśle wykonane.

Charlie Chaplin miał paść ofiarą zamachu

Sensacyjne zeznania japońskiego terrorysty

Tokjo, 27 lipca.

Oskarżony o zamordowanie japońskiego prezydenta ministrów, Inukai, nie jaki Kogan, złożył podczas dzisiejszego procesu sensacyjne zeznania.

Powiedział on, że istniał plan wysadzenia w powietrze domu prezydenta Inukai podczas przyjęcia na cześć ame-

rykańskiego artysty filmowego i komika Charlie Chaplina.

Zamachowcy spodziewali się, że w ten sposób doprowadzą do wojny między Japonią a Stanami Zjednoczonymi. Odwołanie przyjęcia przez prezydenta ministrów, udaremniło jednak ten fantastyczny plan.

Wielka burza nad Słowaczną

Liczne ofiary w ludziach

Bratysława, 27 lipca.

Nad północną i środkową Słowaczną na przeszła wczoraj gwałtowna burza, połączona z gradem. W kilku miejscowościach od uderzenia piorunów wybuchły pożary.

Koło Zyliny piorun zabił robotnika i dwoje dzieci.

Na Orawie piorun uderzył w kościół, zabijając 4 osoby i raniąc ciężko jeszcze kilka. Szereg osób, obecnych w ko-

ściele utraciło słuch.

Na Rusi Podkarpackiej wskutek oberwania się chmury doszło w kilku miejscowościach do wypadków. Ludzie zaszkodzeni burzą w lasach ulegli poważnym okaleczeniom.

W pobliżu miejscowości Polana wiatr obalił duży budujący się dom. Pod gruzami znalazł **śmierć robotnik, pracujący przy budowie, a trzech innych odniosło ciężkie rany.**

„Przekleństwo pieniądza”

Majątek staje się przekleństwem kobiety, która zmuszona jest dzięki niemu wyrzec się na zawsze szczęścia osobistego.

Przedsiębiorca za cenę małżeństwa z niekochaną kobietą ratuje dzieło swego życia — fabrykę.

Brak majątku spycha kobietę na boczną ulicę życia mężczyzny...

Robotnicy, skrzywdzeni niesprawiedliwym zarządzeniem dyrekcji, stają przed widmem głodu i nędzy.

Oto zastęp ludzi, nad którymi zaciążyło

„Przekleństwo pieniądza”

Sensacyjna powieść społeczna pod tym tytułem drukowana jest w całości w N-rze 9-ym tygodnika

„Co Tydzień Powieść”

który zawiera nadto działy humoru, wiadomości ze świata i rozrywki umysłowe.

CENA NUMERU — 30 GR.

Przyszłość należy do... robotów

Lot Posta jest nowym zwycięstwem maszyny nad człowiekiem

Czy sztuczny człowiek zastąpi całkowicie ludzi?

(sb) Udały lot pilota amerykańskiego Posta wywołał w całym świecie niezwykle poruszenie. Wprawdzie lot dookoła świata nie jest rzeczą nową, jednak ostatni lot Posta był czemś niezwykłym. Jak już doniosły depeze, leciał on nie sam, lecz w towarzystwie... sztucznego człowieka. Post mógł spokojnie wypaść się w samolocie, a jak sam przed startem oświadczył — **próżnował więcej, niż troszczył się o maszynę.** Musiał on tylko zwracać uwagę na samolot w czasie lądowania i startowania. W czasie lotu kontrolę nad maszyną sprawował nie lotnik, lecz robot.

Idea robota nie jest nowa, jednak ostatni lot Posta wskazuje najwyraźniej, że ludzkość zbliża się powoli do okresu, w którym roboty będą posługiwać ludziom na każdym kroku.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości — piszą dzienniki zagraniczne — że jak przedtem był wiek kamienny i żelazny, a obecnie jest wiek pary i elektryczności, tak następna era w dziejach ludzkości będzie wiekiem robotów.

Idea budowania robotów nie jest nowa. Automaty w postaci zwierząt i ptaków produkowane już były przed wiekami. Między innymi zbudowano naprzykład ląbadzia, który pływał i... jadł. Oczywiście jedzenia tego nie trawił, ale wynalazca dopiął swego — zbudował maszynę, która zachowywała się tak jak istota żywa.

Już w czasach starożytnych zbudował grek Architas z Tarentu gołębia, który fruwał.

W kilka wieków później zbudowany został sztuczny chrabaszcz, który również unosił się w powietrzu. Tajemnica tych automatów pozostała niezbadana.

Pierwszy automat który miał postać ludzką, zbudował żyjący za czasów Fryderyka Wielkiego pewien francuz. Pierwszy ten robot miał wygląd normalnego człowieka, potrafił maszerować, poruszać ustami i grać na flecie.

Ostatnim robotem, który został zbudowany jest sztuczny człowiek wystawiony na wystawie technicznej w Wyszynionie. Jest to potężny stwór zbudowany całkowicie ze stali. „Człowiek” ten potrafi poruszać się i słuchać rozkazów. Serce jego to motor benzynowy oraz radioodbiornik, umieszczony w tułowiu. Dwa reflektory stanowią oczy.

Cały aparat, mimo iż waży kilkaset kilogramów, stoi w pozycji pionowej.

Na dany rozkaz robot potrafi poruszać się w odpowiednim kierunku, a pałką gumową rozpedza nawet tłumy.

Czy przyszły wiek robotów będzie

rozporządzał tylko takimi „ludźmi”? Na pytanie to można już dziś z całą pewnością odpowiedzieć, że nie. Do wykonywania czynności ludzkich nie trzeba wcale wyposażać maszyny w postać człowieka. Dziś już mamy szereg aparatów, które wykonywują czynności ludzkie, mimo iż nie mają postaci człowieka.

Już robot zainstalowany w samolocie Posta nie ma bynajmniej kształtu człowieka, lecz jest zwykłą maszyną, skonstruowaną jednak w sposób tak cudowny, że reaguje ona na wszelkie wahania i wstrząśnienia samolotu. Aparat ten kontroluje linie lotu samolotu i automatycznie działa na ster, o ile na-

przykład wiatr zmienia kierunek lotu.

Nie ulega wątpliwości, że następnym krokiem do rozwoju tego sztucznego człowieka będzie zbudowanie aparatu, który sam będzie kontrolował startowanie i lądowanie samolotu. Będzie można wówczas wypuścić całą eskadrę samolotów wojennych na miasto nieprzyjaciela i zrzucać z samolotów bomby, mimo iż nie będzie ich obsługiwał ani jeden człowiek. Już obecnie przecież Niemcy mają do dyspozycji krążownik, którym można kierować na odległość i nawet strzelać do nieprzyjaciela. Kto wie, może w przyszłości zamiast ludzi, będą walczyć na morzu i lądzie roboty z robotami..

Ziarno

z przed 5.000 lat zostało zasadzone i wydało plon

(sb) Niezwykle odkrycie zostało dokonane przed kilku miesiącami w Indiach. W czasie poszukiwań w prowincji Sind niedaleko Bombaju, natrafiono na ruiny starego, zaginionego miasta indyjskiego Mohenjo Daro.

Już na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa miasto to było znane w Indiach jako ośrodek życia kulturalnego. Między innymi znaleziono stary garnek gliniany, a na dnie jego ziarno zboża.

Jak ustalono, ziarno to pochodzi z przed 5 tysięcy lat. Mimo tak dawnego wieku ziarno to zasadzono i ku zdumieniu uczonych wydało on plon. Kłos zawierał niezwykle duże i piękne ziarna, zupełnie niepodobne do obecnie znanego zboża. Otrzymane ziarna zasadzono powtórnie. Obecnie zebrano dość znaczną ilość ziaren, które zmielono na mąkę i upieczono. *Daly one świetny chleb.* Obecnie czynione są starania w celu otrzymania większej ilości ziarna. Zostanie ono rozdzielone między ludność miejscową.

Dopiero teraz wrócił z wojny światowej

Niezwykłe dzieje żołnierza austriackiego, który po 15 latach przypomniał sobie kim jest

(sb) Niezwykle poruszenie w Wiedniu wywołał fakt przybycia do tego miasta 45-letniego Józefa Meyera.

Meyer w roku 1914 z chwilą wybuchu wojny światowej został wcielony do szeregów i dopiero obecnie powrócił z wojny. Oczywiście, że dzieje człowieka, który — w kilkanaście lat po podpisaniu traktatu pokojowego wraca do domu — wywołały zrozumiałe po-

ruszenie.

Jak się okazało, dzieje tego wojaka są wprost niezwykle. Meyer jest z zawodu ślusarzem. Został on wysłany na front francuski, gdzie spędził kilka lat. Pewnego dnia oddziały francuskie zasypany huraganowym ogniem pozycję, w której przebywał Meyer. Okopy zostały zdemolowane, a Meyer wraz z kilku towarzyszami został zasypany.

Później odkopali go nawpół żywego saperzy francuscy. Jak się okazało, Meyer postradał zmysły i stracił mowę. Odstawiono go do szpitala w Algierze, gdzie powoli wracał do zdrowia. W kilka lat po zakończeniu wojny światowej odzyskał on mowę.

Począł jako ślusarz pracować w miejscowych zakładach, przyczem stopniowo wracała mu pamięć. Dopiero w ubiegłym roku przypomniał sobie, że pochodzi z Wiednia, gdzie ma żonę i dwoje drobnych dzieci. Postanowił udać się więc do ojczyzny. Pieszko dostał się do Egiptu, gdzie okrętem dojechał do Europy. W Wiedniu odnalazł dom, w którym mieszkała jego rodzina. Dzieci, obecnie już dorosłe, nie poznały go, natomiast żona poznała go od razu. Była ona pewna, że Meyer już nie żyje i — wysłała powtórnie za męża. Oświadczyła Meyerowi kategorycznie, że niema zamiaru zrywać obecnego swego związku.

Niezwykłym tym osobnikiem zajęły się władze miejskie.

Wściekły królik

Niezwykły wypadek we Francji

(x) Niezwykły wypadek zdarzył się we francuskim miasteczku Anney niedaleko Lens. Wieśniaczka zamieszkała opodal tego miasteczka zakupiła na jarmarku dużego królika. Włożywszy go do koszyka, udała się w drogę powrotną do domu. Po drodze królik zdołał się jakoś wydostać z koszyka i ugryźć wieśniaczkę dwukrotnie w ramię. Nie bacząc na zranioną rękę, wieśniaczka napowrót włożyła królika do kosza.

trzy kaczki i dziesięć kur. Nasycałszy swą żądzą krwi, królik zdecht. Zawezwał no natychmiast weterynarza, który zbadał zwierzę, orzekł, że było ono wściekłe. Pokasane ofiary przewieziono natychmiast do instytutu Pasteurowskiego w Lille. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie, albowiem wypadki wściekłych królików należą do niezwykle rzadkich.

Po przyjeździe do domu, koszyk wraz ze znajdującym się w nim królikiem postawiony został na podłodze. Królik powtórnie zdołał wydostać się z koszyka, zaczął biegać, jak oszalały po całym mieszkaniu i gryźć wszystko, co napotkał po drodze. Wieśniaczka, który go chciał schwytać, królik dotkliwie pogryzł, poranił także syna wieśniaka i jego dwie córki, napadł i pogryzł dwa koły domowe i psa, a wydostawszy się na podwórze pobiegł do kurnika, gdzie zadusił

Długa broda męża

i „mówiąca lalka” powodami do rozwodu

(x) Niezwykłe ciekawą sprawę rozwodową rozpatrywał w tych dniach sąd paryski. W sądzie zjawili się oryginalna para. Ona mała, szczupła blondynka, on — przeciętnego wzrostu mężczyzna z nieprzeciętną jednak... brodą. Ta właśnie broda była solą w oku małżonki. Twierdziła ona, że broda męża napawa ją obrzydzeniem, i pozatem wygląda śmiesznie. Ilekroć wychodzi ona w towarzystwie męża na spacer, niema osoby, ażeby z uśmiechem nie obejrzała się za oryginalnym brodaczem. Ponieważ wie ona jeszcze, że maż jej raczej zniesie rozłąkę z żoną, aniżeli z brodą, prosi sąd o orzeczenie rozwodu.

w ten sposób. Rano państwo Osmond siedzą przy śniadaniu, i oczywiście lalka obok nakrycia pana Osmonda. W pewnej chwili rozlega się głuchy głos mówiącej lalki.

— To jest kawa? To nie jest kawa tylko pomyje. Tego wcale nie można pić..

Od uwag tych nie powstrzymywała się lalka Charlie, a raczej pan Osmond nawet wówczas gdy w domu bawili goście. Te ciągle uwagi irytowały młodą małżonkę, która zdecydowała się wystąpić na drogę sądową prosząc o udzielenie jej rozwodu.

Sąd przyznał rację pani Osmond i orzekł rozwód.

Jest jednak w całej sprawie pewne „ale”. Otóż oboje posiadają duży sklep kolonialny, który razem prowadzą. Pomoc męża w sklepie jest nie do zastąpienia i wobec tego, z punktu widzenia „interesu” zgodziłaby się ona pogodzić z mężem, gdyby ten zechciał przynajmniej pójść na kompromis. Jeżeli nie chce zgolić całej brody, to niech przynajmniej skróci ją do połowy. Rola sądu ma zatem polegać na namówieniu męża - brodacza do zredukowania brody.

Niemniej ciekawą sprawę rozpatrywał sąd chicagoski. Kością niezgody w małżeństwie państwa Osmond była mówiąca lalka „Charlie”. Póki ta, nieznośna lalka będzie w domu, nigdy nie będzie u nas spokoju... — skarżyła się pani Osmond. Maż jej nigdy nie rozstał się z lalką, i nigdy nie porozumiewał się z żoną inaczej, jak za pośrednictwem lalki. Wyglądało to mniej więcej

Wieża wysokości 600 metrów

wybudowana będzie w Paryżu

(sb) Wielka wystawa międzynarodowa w Chicago nie została jeszcze zamknięta, a już rozpoczęto przygotowania do następnej wielkiej wystawy. Zostanie ona zorganizowana w roku 1937 w Paryżu. Obecnie już dwaj inżynierowie francuscy opracowali projekt budowy olbrzymiej wieży betonowej. Będzie ona miała wysokość 600 metrów i zostanie zbudowana na jednym z pagórków w pobliżu Paryżu. Na szczycie tej wieży będzie się znajdował radiostacja oraz olbrzymi reflektor. Wedle obliczeń inżynierów, światło tego reflektora będzie widoczne w kanale La Manche.

Drapacze chmur

powodują liczne ofiary w ludziach.

Amerykane są bardzo dumni ze swoich drapaczy nieba. Są one rzeczywiście imponujące, ale pochłaniają dużo ofiar. Im wyższe są drapacze, tem liczniejsze są ich ofiary. Niektóre zaś od pierwszej chwili rozpoczęcia budowy znaczą swój wzlot krwawymi śladami i to nawet po wykonczeniu.

Opowiadają o nich straszne wprost historie. Otóż pewien młodzieniec czekał na swą narzeczoną przed jednym z kolosów w New-Yorku. W pewnym momencie, gdy zdjął kapelusz, by przywitać się ze swą ukochaną, spadł mu na głowę z 35 piętra niewielki kawałek tynku. Śmierć była natychmiastowa.

Zmiany temperatury są wprost zabójcze dla obmurowań. Części murów rozsypują się, kruszeją pod wpływem deszczu i spadają na głowę nieprzeczuwającego człowieka, który jeśli nie zostanie zabity na miejscu, to umiera po paru dniach.

Wypadki takie mnożą się coraz bar-

dziej. Po trzydziestu lub czterdziestu latach trzeba będzie burzyć owe drapacze chmur, gdyż staną się one zbyt groźne.

Architekci twierdzą, że niektóre kolosy już po dwudziestu latach są właściwie nie do użycia. Bywają one bowiem budowane zwykle z drugorzędnych materiałów. Nadużycia amerykańców są przecież znane na całym świecie.

Niezależnie od niebezpieczeństw t. zw. zewnętrznych istnieje cały szereg innych.

Każdy drapacz chmur posiada masę wind zwykłych i pośpiesznych, które w ciągu paru minut wiozą człowieka na czterdzieste piętro. Otóż najmniejszy defekt powoduje straszliwą katastrofę. Zwykle takie drobne uszkodzenie jest w pierwszej chwili niedostrzegalne, gdyż aparaty te są bardzo skomplikowane.

Jak widzimy piękne te dzieła geniuszu ludzkiego każą sobie płacić stale roczny, krwawy haracz.

Obrazki z łódzkiego życia

Skąd się biorą nasze Azorki i Cezary?

Handlarze psów tęsknią do przedwojennych czasów...

Łódź, 27 lipca.
Amatorów psów mamy w Łodzi, niewątpliwie, wiele tysięcy. Nie każdy jednak z licznych łódzkich amatorów i właścicieli psów wie, że istnieje w naszym mieście dość rozgałęziony, bo posiadający licznych przedstawicieli — handel psami... A z pewnością już nie każdy wie, jak ten handel się odbywa...

Nie tylko na t. zw. Placu Tanianiego, gdzie od lat już handel zwierzętami odbywa się tradycyjnie co sobotę, ale w różnych zaułkach i zakamarkach łódzkich piwnic i suteryn mieszkają łódzcy handlarze psów...

W krajach zachodniej Europy istnieją specjalne, na dużą skalę założone i prosperujące hodowle. U nas, w Łodzi, żadnych hodowli niema, a jednak — handlarze łódzcy zawsze zaopatrzeni są w „psie towar”...

Skąd go biorą? Hm... Mogliby pewnie o tem niejedno powiedzieć ci łódzcy amatorzy pięknych rasowych psów, którym ulubieńcy ich — poginęły...

Handlujący psami mieszkają u nas przeważnie w suterynach, łażą cały dzień po mieście i upartują „okazji”. No i — od czasu do czasu udaje się zrobić jakiś interes...

Odwiedzamy jednego z takich handlarzy — pod pretekstem kupna psa. „Interes” jego mieści się w suterynie jednego z domów przy ulicy Andrzeja. Schodzimy ciemnymi piwnicznymi schodami...

— Czy można u pana dostać ładnego rasowego pieska?

Handlarz — mężczyzna lat około sześćdziesięciu — drapie się filozoficznie w głowę:

— Czemu nie? A jakiego — na ten przykład — pan sobie życzy?

— No — jakiegoś foksa...

— Dobrze, może być. Pan do piątku zaczeka...

I w piątek handlarz, istotnie, zaprezentował ładnego foksterjera. Ponieważ jednak tranzakcja nie doszła do skutku, więc w kilka dni później handlarz zaofiarował pięknego rasowego jamnika, następnie okazałego buldożka... Czego tylko dusza zapagnie...

Towar jest — tylko niewiadomo skąd...

— Skąd pan bierze psy? — pytamy niedyskretnie.

— Ano — różnymi sposobami...

— Jakimi na przykład?

— A... dostanie się tam szczeniaka i odchowa się go...

— Ale niezawsze przecież dostanie się — ?

— Ano — prawda, że nie zawsze. Trza sobie jakoś radzić...

Radzą więc sobie jak mogą łódzcy handlarze psów, no i — w związku z tem radzeniem sobie, giną często amatorom i właścicielom rasowych piesków ich ulubieńcy...

Istnieją zresztą różne tajemnice handlowe. Są specjaliści, którzy jednego mądrego psa potrafią sprzedać kilka lub kilkanaście nawet razy... Mądry pies bowiem, nauczony przez swego pana, powraca do niego stale... Niema w tem żadnego ryzyka przecież. Pies uciekł od nowonabywcy i wrócił do dawnego swego pana. Jeżeli ów nowonabywca zjawi się, wówczas handlarz zwraca go, ubolewając jeszcze, że „piesek jakoś nie może utrzymać się” na nowym miejscu... Jeżeli zaś nabywca nie zjawi się — co zdarza się najczęściej, bo „szukaj wiatru w polu” — wówczas handlarz sprzedaje pieska ochotnie innemu znów amatorowi...

A piesek — jak bumerang, owa broń australijskich murzynów, która — rzuciona do upatrzonego celu — sama powraca do miejsca, skąd ją rzucono...

Są w Łodzi i tacy specjaliści, którzy uprowadzają z ulicy ładnego rasowego psa, aby potem śledzić w gazetach, w rubryce ogłoszeń, czy ktoś poszukuje takiego psa za wynagrodzeniem...

— W ten sposób czasem bardzo ładnie można zarobić, — odpowiada nam w napadzie szczerości taki specjalista.

Istnieje dla handlarzy psów jeszcze jeden ciekawy sposób zarabkowania. Jest to: uprawianie pokatnej praktyki... weterynarskiej.

Mianowicie: handlarz taki utrzymuje przecież stosunki z amatorami psów: zdarza się, że pies choruje, właściciel powierza go wówczas handlarzowi „na kurację”. Samozwańczy „weterynarz” zabiera psa do siebie, przyrzeka że „za 8 dni piesek będzie zdrow jak ryba” i każe sobie płacić po złotówce dziennie za leczenie i utrzymanie czworonożnego pacjenta. Tymczasem — choroba często jest widocznie silniejsza od sztuki leczniczej samozwańczego doktora, bo oto — po 14 dniach (po złotówce za każdy dzień...) zasmucony właściciel pieska dowiaduje się, że jego ulubieniec — zdechtł... Handlarz sam również bardzo ubolewa szczerze...

W rzeczywistości — piesek już dawno został wyleczony i sprzedany ko-

muś innemu.

Interes — jak widzimy — nienajgorszy... Lekarz wziął zapłatę nie tylko za leczenie pacjenta, ale nawet za niego samego również...

Jednak — łódzcy specjaliści od psów niebardzo są zadowoleni... Narzekają i oni na ciężkie czasy...

— Dawniej to było dobrze, opowiada nam jeden ze specjalistów tych, stały bywałec Zielonego Rynku. Dawniej to były lepsze interesy, kiedy u nas „kacapy” jeszcze były... Wtedy psy chodziły po ulicach bez nijakiej obroży, bez kagańca albo linki... A teraz to ludzie boją się wypuszczać psa, bo to — obroże musi mieć, i kagańiec, i linkę... Inaczej hycel złapie... To też teraz mniej jest piesków i pilnowane są...

A jakie to dawniej interesy robiło się z oficerami rosyjskimi... Nieraz dobrze się u nich zarobiło...

I westchnął żalownie przedstawiciel psiej branży do „dawnych, dobrych przedwojennych czasów...” Remus.

Kotoniarze wysyłają delegację do Warszawy

(it) W bieżącym tygodniu odbędzie się wielki wiec robotników, zatrudnionych w przemyśle pończosznicy w Łodzi. Tematem obrad ma być sprawa zamknięcia wszystkich fabryk kotonowych w Łodzi, co zapowiedzieli właściciele zakładów przemysłowych.

Na wiecu wybrana ma być delegacja, która uda się do Warszawy, do ministerstwa opieki społecznej z interwencją, by rząd przeciwstawił się ogólnemu zamknięciu fabryk pończosznicych w Łodzi, gdyż pozbawi to pracy liczne rzesze robotnicze.

Fryzjerzy chcą pracować w niedziele

(it) Jak się „Express” dowiaduje, związek fryzjerów w Łodzi postanowił ponownie podjąć starania o zezwolenie na otwarcie zakładów w niedziele i święta. Ponieważ dotychczas największym szkopulem była sprawa zatrudnienia pracowników, pracy których w niedziele sprzeciwia się ustawa, związek fryzjerów zamierza wysunąć propozycję, iż nie będzie zatrudniał pracowników w poniedziałki przed południem, o ile będą oni pracowali w niedziele i święta przed południem.

Specjalna delegacja uda się do Warszawy, by wręczyć memoriał w tej sprawie w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Aresztowanie groźnego bandyty

Rudziński przez dłuższy czas ukrywał się przed okiem władz

Przestępca został ujęty w mieszkaniu siostry

Wilno, 27 lipca.
Onegdaj nad ranem wywiadowcom wydziału śledczego udało się aresztować oddawna poszukiwanego złodzieja i zabójcę, Józefa Rudzińskiego od dłuższego czasu ukrywającego się przed władzami. Rudziński z niezwykłym sprytem wymykał się policji z rak, kiedy zdawało się, że wszelka próba

ucieczki jest niemożliwą. Jeszcze przed kilku tygodniami policja zlikwidowała szajkę drobnych złodziejów, którzy wyspecjalizowali się na kradzieży torebek damskich. — Ustalono wówczas, iż na czele tej szajki stał poszukiwany Rudziński, który ukrywa się w lasach.

W związku z tem policja zarządziła

ściśłą obserwację w lesie Zwierzynieckim i na Zakręciu.

Istotnie pewnego dnia wywiadowcy patrolując las Zwierzyniecki, natknęli się nad brzegiem rzeki przy tartaku Szapiry na grupę podejrzanych osobników, zajętych grą w karty.

Wśród graczy poznano również poszukiwanego Rudzińskiego.

W chwili jednak zbliżenia się wywiadowców wszyscy rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu jednego osobnika postrzelono, resztę zatrzymano. Zbiec zdołał jedynie Rudziński. Wszelkie poszukiwania w lesie, które policja prowadziła z wielką skrupulatnością nie dały wyniku.

Po upływie paru tygodni wywiadowca policji znów natknął się na Rudzińskiego, lecz i tym razem nieuchwytny przestępca zdołał zbiec.

Dopiero onegdaj wieczorem, prowadząc dalsze poszukiwania, wywiadowcy wydziału śledczego, drogą obserwacji, ustalili, iż nieuchwytny Rudziński ukrywa się w mieszkaniu swej rodzonej siostry przy ul. Świerkowej 26.

Wczoraj nad ranem wywiadowcy otoczyli podejrzany domek, który wydawał się być przez nikogo nie zamieszkały, ponieważ na drzwiach wejściowych wisiały kłódki. Dwóch wywiadowców, zerwawszy kłódki, weszło do mieszkania, gdzie zastano Rudzińskiego śpiącego w łóżku.

Zanim przestępca ocknął się miał już na rękach kajdanki. Pod poduszką jego znaleziono rewolwer.

Okolo 600 urzędników miejskich w Łodzi ma ulec niebawem redukcji

Łódź, 27 lipca.
(it) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zdecydowana ma być reorganizacja administracji miejskiej. Jeszcze poprzedni magistrat zamierzał ze względów oszczędnościowych poczynić pewne zmiany przez połączenie niektórych wydziałów magistratu. Obecnie gdy komisarz rządowy zajął się sanacją aparatu administracyjnego miejskiego, sprawa reorganizacji biur i urzędów stała się znów aktualna.

Reorganizacja ma być przeprowa-

dzona po zmianach, jakie zajądą w wydziale podatkowym, gdy większość podatków przekazana będzie urzędowi skarbowym. Ponieważ opracowana będzie lista, wielu urzędników miejskich ulegnie redukcji, równocześnie ze zwolnieniem tych urzędników nastąpi komasacja biur miejskich.

Dotychczas nie ustalono dokładnie wielu pracowników będzie zredukowanych, wymieniają jednak w przybliżeniu około 600 osób.

Echa zabójstwa ś. p. ks. Masłowskiego

Ślusarz, który dostarczył broni mordercom, stanął przed sądem

Poznań, 27 lipca.
Ponury cień zabójców ks. prof. Masłowskiego zawisł wczoraj nad salą sądu okręgowego.

Jak wiadomo, zabójcy prof. Masłowskiego Greka i Bednarczyk wyrokiem sądu doraźnego zostali straceni. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadł Julian Mikołajewski, ślusarz z Poznania, oskarżony o dostarczenie broni straconym.

Mikołajewski miał nabyć od Bednarczyka rower i części do roweru wartości 1000 zł. i miał mu za to dać rewolwer, który Bednarczyk potrzebował rzekomo celem otrzymania posady do-

zorcy. Bednarczyk przedstawił się Mikołajewskiemu, jako Maszyński i pokazał mu kartę rowerową na to nazwisko. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

KRADZIEŻE SZYN KOLEJOWYCH

Kilkanaście osób aresztowano

Katowice, 27 lipca.
W dalszym ciągu dochodzenia prowadzonego w sprawie kradzieży szyn kolejowych, dokonanej w drugiej połowie czerwca rb. w Siemianowicach, wartości około 2000 zł., policja ujęła kil-

kunastu sprawców tej kradzieży. Część skradzionych szyn odebrano im.

Jak wykazało dochodzenie policyjne, sprzedali oni szyny nieznanym osobnikom w Sosnowcu do budowy domów. W areszcie osadzeni zostali, po przesłuchaniu, Karol Magiera, Franciszek i Kazimierz Towarniczy, Jan i Władysław Wróblewie, Henryk i Józef Kompałowie, Herbert Strzelczyk, Piotr Staszczak i Kazimierz Wróbel.

Aresztowanie właściciela składu skór, który oszukiwał wspólnika

Katowice, 27 lipca.
Henig Blumenfeld i Zelig Mangel prowadzili wspólnie hurtowy skład wyrobów skórzanych. Przedsiębiorstwo finansowo wspierał tylko Mangel, a Blumenfeld postanowił nadużyć jego zaufa-

nie i przywłaszczył sobie pieniądze firmowe, fałszował książki handlowe i robił inne nieuczciwe kombinacje.

W końcu sprawa ta zainteresowała się prokuratura, która kazała aresztować Blumenfelda.



CYRKÓWKWA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

116)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iłskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonyuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela, aby z niego wyjechała, zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by zobaczyć z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowane Ralickiemu. Stęga rozgorączkowała się.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tym Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zamaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolbę perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszustę i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpii”, jest na- łowczym Rennera.

Ela rozstrzyga się z Stęgą.

Ona zakrada się do mieszkania Stęgi.

Stęga — szpiega.

— Nasz mistrz musi być bardzo zajęty, skoro zapomniał o jednej z najszczer- szych wielbicielek swego talentu, — rzekła z uśmiechem Alicja Denver na po- witanie gościa.

— Nie rozumiem sam siebie, nie wiem jak to się stało, że istotnie przez tyle dni nie oglądałem pani, — odparł Renner u- przejmie. Miss Alicja była piękna — Ren- ner nie mógł oderwać oczu od jej pięk- nej figury, odzianej w stylową sukienkę. Spoglądał na jej kasztanowate włosy a zwłaszcza zachwycał się jej oczami. By- ły dziecinne prawie, a jednak bijące ro- zumem i inteligencją; ocieniały je długie, zlekka wywinęte rzęsy. W oczach miss Alicji odbijało się każde jej wzruszenie, każdy przeblask jej myśli — tak pełne wyrazu były te piękne oczy.

— Cóż pan nowego pisze? Jakże znów postaci powołał pan do życia? Czy jak zwykle złodziei?

— Tak — odparł Renner, rad że mo- że z tą piękną dziewczyną prowadzić przez kilka minut rozmowę zupełnie bez świadków. — Tak. Zżyłem się już z tym światem. Mam całą galerję typów, z któ- rej czerpie. Znam ich wszystkich.

Panna Alicja pogroziła mu małym paluszkiem:

— A czy to towarzystwo na pana źle nie wpływa?.. Nie wiem co pan porabia, nie wiem z kim pan przestaje. Może ze swemi tworamii fantazji, które wcale na pewno z fantazji nie są wzięte...

W tej samej chwili rozległy się pier- wsze tony muzyki. Jakby z pod ziemi wyrósł przed Miss Alicją młody jakiś

człowiek, i z niezwykle rozradowaną mi- ną poprosił ją do tańca.

Renner zamilkł w pół zdania. Chciał właśnie prosić solenizantkę o taniec. Przerwał sobie jednak, widząc, że Miss Alicja jest zaproszona.

Z rozkosznym uśmiechem przeprosiła miss Alicja na chwilę swego tancerza i zwróciła się do Rennera:

— Widzę, że nie należy pan do zbyt śmiałych. Chciał mnie pan o coś prosić.

— Tak, chciałem prosić o taniec, ale nie śmiałem pani przeszkadzać.

— Proszę, oto jest mój karnecik, niech się pan zapisze.

Renner nie bez wzruszenia ujął karne- cik, który staje się już raczej zabytkiem historycznym. Wszystkie tańce były już obsadzone. Tylko ostatni, przed samą kolacją, był wolny. Jednak ten taniec ob- naczal tyle, co dawniejszy kotyljon. Był to taniec uprzywilejowany, o który miał prawo się ubiegać ktoś bardzo bliski.

Renner westchnął ciężko.

— Niestety, wszystko zajęte.

— Jakto wszystko? A taniec przed samą kolacją?

— Czyżbym miał prawo się ubiegać o ten taniec? Sądziłem, że napewno jest zarezerwowany dla kogoś wybranego.

— Inni widocznie też tak sądzili i nikt tego tańca nie zajął.

Renner wpisał swe nazwisko i oddał karnecik pięknej Miss Alicji. Po chwili gdy w ramionach tancerza oddalała się w takt muzyki, rzuciła mu prawie wy- zywająco:

— Fortuna sprzyja odważnym.

stateczny zmysł orientacji i wogóle są za mało przygotowani do tak ciężkiego zawodu, jakim jest zawód złodzieja lub włamywacza. Kto chce w tym fachu dojść do czegoś, musi dużo czytać i po- dróżować. Musi być psychologiem, pra- wie tak samo dobrym, jak lekarz i lite- rat. Musi wyczuwać myśli innych i przewidywać ich postępowanie. Trzeba pozatem mieć wiele odwagi, zimnej krwi i wiele zdolności wrodzonych. Dzielny włamywacz powinien umieć się przebierać, zmieniać wymowę i jej ton. Powinien znać kilka obcych języ- ków, by umieć naśladować cudzoziem- ski akcent. Zwłaszcza zaś trzeba do- brze znać wymowę angiłków. Na te sło- wa Renner położył szczególny nacisk. Przypomniała mu się jego pani z tele- fonu. Mówiła akcentem czysto angił- skim. Widocznie ów nacisk, jaki poło- żył na te słowa zwrócił szczególną uwagę Miss Alicji, gdyż rzekła:

— Jakże to? Czy znając doskonale swój język ojczysty, można nagle za- cząć nim mówić cudzoziemskim akcen- tem?

Renner zapewnił ją, że jest to sprawa jedynie pewnych zdolności.

— Wie pan, — rzekła Miss Alicja, — trzeba będzie spróbować: i nagle wy- powiedziała kilka zdań jakby była uro- dzona angiłką, mówiąca dobrze, ale z cudzoziemską, po niemiecku.

Renner słuchającej słów zbladł. Czyżby Miss Alicja Denver była jego panią z telefonu?

— Proszę, — rzekł w najwyższym podnieceniu, — może pani zechce po- wiedzieć jeszcze kilka słów tym samym akcentem. Wyteżył słuch, skupił się, by wynaleźć w wymowie Miss Alicji te same tony, co w mowie nieznajomej przez telefon. Ale Miss Alicja odpowie- działa na jego prośby serdecznym śmie- chem:

— Dajmy spokój tej maskaradzie. Pa- co mówić z akcentem, gdy się mówi normalnie. Proszę, niech mi pan dalej opowiada, co jest wymagane, by zostać prawdziwym, doskonałym włamywa- czem?

Renner z trudem przyszedł do siebie.

— „Nie, to nie może być tamta...” — pomyślał i począł wykladać Miss Alicji dalszą charakterystykę doskonałego włamywacza.

— Przedewszystkiem trzeba umieć zachowywać się jak prawdziwy gen- tleman i — zaryzykowałbym paradoks, że trzeba nim nawet być. Ludziom się zdaje, że człowiek, który jest dobrze ubrany i robi wrażenie dobrze sytuowa- nego materialnie nie może być złodzie- jem. Jest to błąd jak każdy inny. Za- wód włamywacza nie jest związany z żadną sferą. Miss Alicja zamysliła się głęboko przez chwilę, poczem spoglą- dając badawczo w oczy Rennerowi rzekła:

— Zatem, zdaniem pana, powodze- nie w tym tak zwanym fachu może mieć tylko człowiek inteligentny, śmia- ły, bystry, wykształcony, sympatyczny — słowem skończony gentleman.

— Tak jest.

— Czy sądzi pan, — rzekła opu- szczając zlekka oczy, — że Mister Iks o którym teraz tyle się czyta w gazé- tach, posiada te wszystkie cechy?

— Mister Iks? — powtórzył Ren- ner. — Istotnie, jestem zdania, że Mi- ster Iks jest najbliższy ideału włamy- wacza.

Jest pan zatem zdania, że ten czło- wiek może być taki jak ci panowie? — rzekł u nas, jak któryś z naszych naj- bliższych znajomych, że może być na- wet podobny do pana?

— Pochlebiam mi pani, Miss Alicja. Sylwetka, jaką narysował dziennika- rze i reporterzy, a która ma być wier- nym odbiciem tego dziwnego włamy- wacza, jest tak barwna i tak interesu- jąca, że daleko mi do tego człowieka. Miss Alicja westchnęła.

Rozdział sto siódmy.

Renner w rozterce

Chyba tylko szczęśliwy przypadek wyrządził, że ostatnim tańcem przed ko- łacją było bardzo piękne wolne tango. Miss Alicja tańczyła doskonale. Była po- wolna w ramionach tancerza, który prowadził ją lekko w takt rozlewnej, szero- kiej melodii. Renner trzymał w swych objęciach już niejedną kobietę. Był uwa- żany przez niektórych nawet za skończo- nego don Juana i zdobywcę serc nie- wieściuch, jednak nie pamiętał, by kiedy- kolwiek było mu tak dobrze jak w tej chwili. Wiotka figurka miss Alicji Den- ver spoczywała w jego ramionach, czuł zapach jej włosów, czuł młode pulsujące życie, którego tajemnica rozgrywała się pod jego palcami. Chwilami jej oddech pa- dał na jego pierś, lub na ręce, które trzy mali splecione tuż koło twarzy. Renner czuł w takich chwilach rozkoszne zmie- szanie; był jak żak, który przeżywa pier- wsze wzruszenia miłosne.

Gdzież jest nieznajoma z telefonu? Gdzież jest owa daleka pani, która była tylekroć przedmiotem jego tęsknot?

Dziwnym wydawał mu się cały stosu- nek z ową tajemniczą nieznajomą. Oto tutaj, w jego ramionach była niewiasta żywa, piękna i bynajmniej nie tajemni- cza. Kto wie, może przywiązał się, może nawet oddał część swego serca osobie pod wielu względami zupełnie tego nie- godnej. Może, gdy ją raz ujrzy przekona- się, że popełnił fatalną pomyłkę. Oczy mają przeważnie zdanie decydujące wte- dy gdy serce się waha.

Nieznajoma z telefonu straciła bardzo wiele w porównaniu z mis Alicją. Den- ver. Jakże wdzięczny był tej młodej oso- bie, że dzięki niej znów poznał entuz- jazm uczuć młodych i pięknych?..

Mimowoli uściśnął mocniej jej dłoń. Zdawało mu się, że Alicja odpowiedzia- ła na ten uścisk. Spojrzył jej w oczy. Dojrzał w nich delikatne, ledwie rozpo- znalne potwierdzenie swego uścisku. Oczy śmiały się do niego i były przysłonięte lekkim, bardzo lekkim zawstydzeniem.

Zamierając akord harmonji a potem suchy trzask w blachę przerwał nagle ta- niec. Miss Alicja wzięła Rennera pod rękę i zaprowadziła go do stołu.

— Tu pan siedzi, a tu ja, — rzekła,

wskazując, mu dwa miejsca obok siebie.

Spojrzał na nią oczami, w których była wdzięczność i zachwyt.

— Niech mi pan nie dziękuje, — rze- kła, — chciałam dzisiaj z panem pomó- wić i być więcej w pana towarzystwie.

Zasiedli do stołu. Przy wielkim stole, w sąsiedztwie około stu biesiadników, czuli się odosobnieni jak na samotnej wyspie. Nikt na nich nie zwracał uwagi. Siedząc bok u boku mogli rozmawiać o rzeczach najbardziej nawet intymnych.

— Chciałam panu zadać pewne py- tanie. Już od dawna ciśnię mi się ono na usta.

— Słucham panią.

Miss Alicja zastanawiała się przez chwilę, poczem wbrew oczekiwaniom Rennera rzekła:

— Znam pana wszystkie rzeczy. We wszystkich powieściach kryminalnych przebijają pewnością, że przestępstwo może nie zostać wykryte i że przestępca może ujść bezkarnie. Czy zgadza się pan z tym poglądem?

— Bez względu, — odparł Renner. Wystarczy przejrzeć kroniki w dzienni- kach, wystarczy przeczytać kilka cho- ciażby wspomnień znanych detektywów i policjantów. Mało to jest przestępstw i mało zbrodni największych, które zosta- ją niewykryte?... Byłoby rzeczą nie ma- drą przypuszczać, by każde przestęp- stwo kończyło się procesem i skazaniem winnego. Mógłbym pani wyliczyć bardzo wiele wypadków chociażby za ostatni rok, które potwierdzą to, co mówię.

Miss Alicja zaszepiła się.

— Bez wątpienia ma pan słuszność, jednak przeważnie chodzi wtedy o zbrod- niarza przypadkowego. Jeslibyśmy wzię- li pod uwagę przestępstwa, dokonywane przez kryminalistów, przez ludzi, którzy z tego żyją — to niema wypadku, by każ- dy z nich nie zamykał swego życia wielu latami pobytu w więzieniu.

Tak jest, z tem się muszę zgodzić. — odparł Renner, — ale należy wziąć pod uwagę, że tym ludziom brak bar- dzo wielu danych, które dopiero razem wzięte tworzą doskonałego przestępcę. Ci ludzie są przedewszystkiem mało in- teligentni, dalej nie zawsze mają do-

(Dalszy ciąg „tutto”).

Zabił żonę przez nieostrożność

Mimowolny żonobójca, skazany na 6 miesięcy więzienia

Lublin, 27 lipca.

Amator broni palnej, Jan Kwiatkowski, mieszkaniec wsi Turubola, w pow. lubelskim, manipulował często swoim rewolwerem, choć go małżonka zawsze uprzedzała, że spowoduje kiedyś nieszczęśliwy wypadek.

Nie spodziewała się jednak wcale, że sama padnie ofiarą nieostrożności od kuli z rąk męża. Pewnego wieczoru, po kolacji rodzina Kwiatkowskich siedziała przy stole i spokojnie gawędziła. Janowi przyszło na myśl wyczyścić niedawno nabytą broń.

W chwili jednak manipulowania nią, padł strzał, a kula ugodziła siedzącą na ławce żonę Władysławę, — przesywając jej klatkę piersiową, prawą komorę sercową oraz główną żyłę i utkwiała w kregostupie.

Skutkiem nieszczęśliwego strzału, kobieta po kilku minutach strasznej męczarni wyzionęła ducha.

Jan Kwiatkowski stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie pod zarzutem nieostrożnego zabójstwa.

W wyniku kilkugodzinnej rozprawy Kwiatkowski skazany został na łagodną karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na zasadzie amnestji.

Napad uzbrojonych bandytów na kupca

Sprawcy wpadli w ręce policji

Lublin, 27 lipca.

Na polu pod wsią Ryki Królewskie, pow. garwolińskiego, na powracającego do domu kupca, Ciska Andrzeja, napadło trzech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów, zażądali wydania pieniędzy.

Ponieważ Siwek odmówił, bandyci rzucili się na niego, powalili go na ziemię, poczem zrabowali mu 450 złotych

oraz weksle na sumę 2200 złotych.

Po dokonaniu rabunku, bandyci zbiegli do pobliskich lasów.

Zawiadomiona o napadzie policja rozpoczęła obławę, przyczem aresztowano sprawców napadu w osobach: Cilińskiego Jana, lat 23, Marcinkowskiego Aleks. lat 26 i Jezewskiego Wacława, lat 20, mieszkańców wsi Ryki Królewskie.

MORFINISTA UDAWAŁ LEKARZA

Niezwykła wizyta w klinice dentystrycznej — „Pacjent” z zawiązaną twarzą

Lwów, 27 lipca.

(d) Znany morfinista, Kazimierz Chmielewicz, zamieszkały na Kleparo

wie przy ul. Kazimierza 26, wielokrotnie karany za fałszowanie recept na morfinę, wczoraj dopuścił się niezwykle

śmiałego kawału, celem uzyskania większej ilości morfiny.

Zjawił się on w szatni Kliniki dentystrycznej przy ul. Zielonej 5, w towarzystwie jakiegoś osobnika z zawiązaną twarzą, udającego, że go bolą zęby.

Tam Chmielewicz ubrał się w biały płaszcz lekarski, poczem udając lekarza, zapytał w korytarzu służącego, gdzie jest pokój do prześwietlenia, gdyż chce zbadać szczękę chorego pacjenta.

Służący wskazał mu odosny pokój, a zarazem zainteresował się nieznanym mu lekarzem i podglądał, co on też robi w gabinecie.

Gdy zobaczył, że rzekomy lekarz utworzył szkatułkę i zabiera z niej narkotyki oraz instrumenta, które chowa do kieszeni, podniósł alarm.

Wówczas pacjent z zawiązaną twarzą zbiegł, a Chmielewicza zdołano przytrzymać.

Policja osadziła go w areszcie. Chmielewicz nie chce wyjawić nazwiska swego towarzysza.

Rozpaczliwa walka nad brzegami strumyka

14-letnia dziewczyna, w przystępie szału, usiłowała utopić siostrę

Kielce, 27 lipca.

(R) Makabryczna scena rozegrała się we wsi Zirlniki pow. Jędrzejowskiego, gdzie czternastoletnia Anna Kałwa powracając z pola ze swą starszą siostrą He-

leną dostała ataku szału.

Powracające siostry usiadły nad strumykiem, którego głębokość nie przekraczała 60 cm.

W pewnym momencie Anna Kałwa

pod wpływem ogarniającego ją szału poczęła rozdzierać na siostrze suknie i wciągnęła ją do wody.

Tutaj zaczęła się rozpaczliwa walka między siostrami, gdyż Anna usiłowała utopić się i wciągnąć ze sobą Helenę Kałwa — Anna trzymając siostrę w pół w pozycji leżącej zanurzyła się w wodzie i dusząc się straciła przytomność.

Wówczas została wyniesiona przez Helenę z wody i ułożona na brzegu.

Helena Kałwa — pobiegła po pomoc. W tym czasie Anna odzyskała przytomność i ponownie rzuciła się do wody.

Gdy nadbiegła pomoc wydobyto już tylko zwłoki. Anny Kałwa, nie zdołano uratować.

niezwykła tragedia stolarza,

który wskutek choroby stracił nos i uszy

Warszawa, 27 lipca.

Wczoraj w domu przy ul. Leszno 84 odebrał sobie życie jakiś mężczyzna.

Lokatorzy widzieli, jak osobnik ów przeżegnał się, poczem skoczył przez okno na bruk. Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

Jak się okazało, denatem był 50-letni Józef Przedpelski, stolarz z zawodu. Żona Przedpelskiego przesłuchana przez policję opowiedziała o strasznej jego tragedji.

Przedpelski wskutek choroby stracił nos i uszy. Ostatnio miał on dostać zamówienie, na którym zarobić mógłby kilka tysięcy złotych, jednak na prze-

szkodzie w otrzymaniu pracy stanęła je go brzydota.


Przejął się on tem tak bardzo, że po stanowił odebrać sobie życie.

Lublin, 27 lipca.

W Ostrowie, pod Włodawą, żona miejscowego komendanta policji, Kościeliska, targnęła się na życie, strzelając do siebie z rewolweru.

Ranną w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Powodem zamachu samobójczego był rozstrój nerwowy.

KTO zdrowie szanuje Ten „OLLA” kupuje!  Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 3-7 po poł. **Piotrkowska 51** telef. 121-23

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!
Pod Fałszywą Flagą
2) oraz film Polski **CHAM** w-g Elizy Orzeszkowej

METRO
PRZEJAZD 2

Dziś poraz ostatni!
Oficer gwardji cesarskiej książę Orłowski i beznadziejnie zakochana pokojówka **Anny Ondra** w najcudowniejszej rozgłośniej operetce Straussa p. t. **ZEMSTA NIETOPERZA**
Nadprogram dodatek dźwiękowy.

ADRIA

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór. W niedziele i święta od 9-jej do 2-jej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. Jan Dobrowolski
DOKTOR
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1-2, 7-8
przeprowadził się na ulicę **Nawrot No 2**
Tel. 118-04

H. Różaner
DOKTOR
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wcz.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na **ANDRZEJA 4**
TELEFON 228-92

Dr. M. Glazer
DR. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

KLINGER M. TAUBENHAUS
DOKTOR
DR. MED.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Zgierska 11,
tel. 246-09.
przyjm. od 4-8 w. 30-2

Złoto BIZUTERJE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.
Baczność, Leńnicy
WIŚNIOWA GÓRA
CODZIENNIE „Republika” i „Express”
„Co tydzień powieść” nabyć można u Jamnika, Willa Kowula, naprzeciw Chłodni Włoskiej.

DR. ST. PRAPORT
GINEKOLOG-UROLOG
Choroby kobiece i dróg moczowych **POWRÓCIĆ**
i przyjmuje od 2-5 i od 7-8
Gdańska 93, tel. 208-95
POTRZEBNY męski pracownik fryzjerzki z utrzymaniem lub bez na stałe. 11-go Listopada 41 — fryzjer.

ZAGUBIONO legitymację Nr. 27340 SAMOCHODOWE Zakłady reperacji i Związków Polskich Towarzystw. Jurek W. Wólcik, Żeromskiego 68. Re- odzież monty — naprawa — regulacja — sa- 20 u Jamnika, Willa Kowula, naprzeciw Chłodni Włoskiej.



Hakoah (Wiedeń)--Ł. K. S. 2:1 Mimo zwycięstwa, wiedeńscy nie zaimponowali łódzkiej publiczności

Hakoah zawiódł. Wiedeńscy nie grają już nawet w przybliżeniu tak, jak gdy gościli w naszym mieście porażką, gromiąc podówczas łodzian w stosunku dwucyfrowym. Przekonał nas o tem zupełnie wyraźnie wczorajszy ich mecz z ligowym ŁKS-em. Wiedeńscy nie pokazali zbyt wiele.

Bardzo dobrzy technicznie grają jeszcze nieźle w polu, ale zato już zupełnie tracą się pod bramką przeciwnika, a dyspozycja strzałowa napastników przed stawia się już w Hakoahu katastrofalnie. Tyczy się to przede wszystkim środkowej trójki ataku, zarówno w zestawieniu do przerwy, jak też i w zmiennej po pauzie obsadzie.

Na pierwszy plan wybija się w drużynie świetny lewoskrzydłowy Reich — najlepszy gracz na boisku, strzelec obydwu bramek dla Hakoahu. Weisskopf na prawem skrzydle ustępuje mu bardzo znacznie. Również i grający po przerwie na prawem skrzydle Ehrlich niedorównuje Reichowi nawet w przybliżeniu. Ze środkowej trójki, stosunkowo najlepiej wypadł już Zwiebel. Zupełnie słabo grał natomiast stary wyga Heusler, psując stale nietylko swoje piłki, ale też i te które przeznaczone były dla jego sąsiadów. Zastępujący go po przerwie Mausner jak również i Ehrlich II nie wyróżniali się niczem. W linii pomocy pierwszorzędnym talentem zabłysnął Lewy — Plat-schek, najlepszy obok Reicha gracz wiedeńców. Dwaj pozostali dość dobrzy. Z obrońców bardzo dobry prawy Donnensfeld. Feldman słabszy. Bramkarz Lewy nie miał okazji do złożenia egzaminu ze swych umiejętności. ŁKS grał bardzo słabo i jedynie miał dobre okresy, zagrażając wtedy dość poważnie bramce przeciwnika.

I tu podobnie jak i u wiedeńców za wiodła zupełnie środkowa trójka ataku. Heibstreichowi jakoś się nic dziwnie nie udawało, co mu się ostatnio coraz częściej trafia. Nie wiele lepiej grał też Miller i zastępujący go po pauzie Tadeusiewicz. Poprawnie wypadł tu Sowiak, chociaż i jemu bardzo jeszcze daleko do dobrej formy. Najlepszymi w ataku byli skrzydłowi Pęski i Król, przyczem Pęski grał produktywniej od Króla. Linja pomocy cała grała niżej swego stałego poziomu. W obronie tym razem Fliegel lepszy od Karasia, który rozegrał się dopiero pod koniec meczu. Frymarkiewicz bronił bramki bardzo efektywnie, ma jednak na sumieniu jedną przepuszczoną piłkę, po niezbyt trudnym do obrony strzale Reicha. Do gry przystąpił Hakoah w składzie: Loewy, Donnensfeld, Feldman, Kohn, Stross, Platschek, Weisskopf, Heusler, Ehrlich II, Zwiebel, Reich. Po przerwie na boisko nie wracają już Weisskopf i Heusler. Na prawem skrzydle gra teraz Ehrlich I, Ehrlich II przechodzi ze środka na prawego łącznika, a miejsce kierownika ataku zajmuje Mausner. ŁKS przeciwstawił drużynę w składzie: Frymarkiewicz, Karas, Fliegel, Pęga, Welnic, Jańczyk, Pęski, Herbstreich, Miller, Sowiak i Król. Po przerwie gra Tadeusiewicz, zastępując początkowo Welnic na środku pomocy, a po jego powrocie Millera na środku ataku. Na obu tych pozycjach zaprezentował on się nieszczęśliwie. Gra prowadzona jest początkowo w bardzo żywym tempie. Już w 13 minucie zdobywa Reich z podania środkowego napastnika Ehrlicha pierwszą bramkę dla wiedeńczyków. Nie bez winy był tu Pęga. W 15 minucie ładną i niebezpieczną główkę Ehrlicha wyłapuje pewnie Frymarkiewicz. Teraz ŁKS przeprowadza kilka ataków. Po jednym z nich niebezpieczny strzał Króla odbija się od słupka i idzie na aut. W 28 minucie z ładnego podania Pęskiego zdobywa Sowiak wyrównującą bramkę. W 35 minucie ma Miller świetną okazję do zdobycia prowadzenia, marnuje jednak beznadziejnie piękną piłkę. Po przerwie już

w drugiej minucie ma Frymarkiewicz okazję do interwencji, wyłapując strzał Ehrlicha II. Gra toczy się teraz bez wyraźnej przewagi którejkolwiek z drużyn. W 13 minucie zdobywa jednak Hakoah zupełnie niespodziewanie zwycięską bramkę przez świetnego Reicha, przyczem Frymarkiewicz wypuszcza z rąk schwytaną już raz piłkę. Tempo gry słabnie zupełnie. Hakoah ma jeszcze w 25 minucie okazję do zdobycia trzeciej bramki, również i tym razem przez Reicha, Frymarkiewicz wyłapuje jednak pewnie

jego groźny strzał. Teraz ŁKS przeważa wyraźnie i wyrównanie zdaje się wisieć w powietrzu. Mecz kończy się jednak zwycięstwem wiedeńczyków, na które mimo wszystko w zupełności zasłużyli. Prowadzili zawody p. Reatig. Publiczności pomimo dnia powszedniego zebrało się ponad 3000 osób. Z Łodzi wyjeżdżają wiedeńscy do Krakowa, gdzie w sobotę rozegrają mecz z Cracovią. W niedzielę grają oni z Pogonią we Lwowie swój ostatni mecz w tegorocznym tournée po Polsce.

Z całego świata

Niemieccy lekkoatleci uzyskali ostatnio szereg dobrych wyników, a mianowicie: 100 mtr. — Jonath 10,3 sek, 4X100 m. — TUS Bochum 41,6 sek. Tyczka — Wegner 403 cmt., wdal — Long 732 cmt.

Pokonany przez Carnere mistrz bokserki świata wszystkich wag, amerykańsin Sharkey, walczyć będzie w dniu 10 września z King Lewinskim w Chicago. Zapowiedź Sharkeya wycofania się z ringu okazuje się więc nieścisłą.

Ogłoszony został definitywny bilans igrzysk olimpijskich 1932 roku w Los Angeles, z którego wynika, że liczba widzów na igrzyskach wyniosła 1.247.580 osób, a kwota wpływów z biletów wejścia — 1.483.533 dolarów.

Cenne nagrody wyciągu górskiego w Wiśle

W wyciągu górskim w Wiśle (Polish Tourist Trophy) zawodnicy mają okazję zdobycia wiele cennych nagród honorowych i pieniężnych.

Nagrody honorowe ufundowali: Wielką Nagrodę Polski Pan Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki, minister spr. zagranicznych Józef Beck, wojewoda śląski dr. Michał Grażyński, marszałek sejmu śląskiego dr. Konstanty Wolny, Polski Związek Motocyklowy, pułk. Głogowski, szef gabinetu wojskowego Prezydenta R. P., gminy Wisła, gminy Ustronia oraz nagroda przechodnia p. p. sła Marjana Dąbrowskiego i wiele innych nagród honorowych. Poza tem Komitet Międzynarodowych Motocyklowych Wyciągów Górskich wyznaczył następujące nagrody pieniężne:

Za najlepszy czas dnia — 1000 zł.
Drugi czas dnia — 500 zł.
Trzeci czas dnia 200 zł.
Zwycięzca w kategorii 1000 ccm. —

Heljasz—Douda, spotkają się w Poznaniu

W dniu 6 sierpnia r. b. odbędzie się w Poznaniu spotkanie lekkoatletyczne Praga — Poznań.

Reprezentacja Poznania ustalona została następująco:

100 m. — Biniakowski i Radwański. 400 m. — Biniakowski i Marciniak. 800 m. — Lesicki i Pawlak. 5 km. — Janowski i Bobiński, 110 m. z płotkami — Balcer i Zaborzyński. Skok wdal — Balcer i Hoffman. Wzwyż — Hoffman i Zaborzyński. Tyczka — Adamczak i Zaborzyński. Dysk — Heljasz i Tilgner. Oszczep — Mikrut i Turczyk; rez. — Heljasz. Kula — Heljasz i Tilgner. Sztafeta 4X100 mtr.: Biniakowski — Marciniak — Radwański — Stawiński. Sztafeta olimpijska: Lesicki — Marciniak — Biniakowski — Stawiński.

Na meczu tym dojdzie do sensacyjnego rewanżowego spotkania w rzucie kulą między Doudą a Heljaszem.

Najwięcej widzów i dochodu dał turniej lekkoatletyczny.

Na jeziorze Ontario odbędzie się w dniu 1 września mecz regatowy o mistrzostwo świata profesjonalistów na jednym kach wyciągowych.

Do walki staną — obrońca tytułu, kanadyjczyk Ted Pheps i australijczyk — Bob Pearce, mistrz olimpijski na jednym kach wyciągowych w latach 1928 i 1932

Nowy rekord światowy w sztafecie olimpijskiej pań (100 — 100 — 200 — 800) z wynikiem 3:222,1 sek. (o 3 sek. lepszy od poprzedniego) ustanowiła sztafeta niemiecka klubu Westmark Trier w składzie: Kuemmel, Schmidt, Gilles i Gerber.

Przed meczem Turyści-Legja (Poznań)

Pierwszy mecz o wejście do Ligi, jaki odbędzie się w niedzielę między łódzkim „Union - Touringiem“ a mistrzem poznańskiej klasy A — Legją zostanie rozegrany o godzinie 10.30 na boisku DOK. Wobec dobrej formy Union-Touringu i Legji mecz zapowiada się bardzo ciekawie.

W dniu dzisiejszym trener p. Krenek przeprowadzi specjalny trening zespołu łódzkiego, przyczem poloży on główny nacisk na zestawienie linii ataku. — Union-Touring zorganizował na ten mecz sprzedaż biletów w firmach: „Leo“, Wagons-Lits i Diel.

Trener dla waterpolistów

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Pływacki prowadzi obecnie z Węgierskim Zw. Pływ. pertraktacje na temat sprowadzenia do Polski trenera waterpolowego z Węgier. Węgierski Zw. Pływacki zaproponował na to stanowisko Franza Kesernego.

Wielkie zawody kolarskie w Helenowie

W nadchodzącą sobotę i niedzielę organizuje „Union - Touring“ na torze w Helenowie, wielkie kolarskie zawody torowe p. n. „Rewanż za mistrzostwo Polski“. Będzie to pierwsza w bieżącym sezonie impreza dla kolarzy torowych, przyczem najciekawszym punktem programu będzie rewanżowe spotkanie tegorocznych mistrza i wicemistrza Polski — Pusza (WTC) i Einbrodta (ŁKS).

Zawody odbędą się przy rześkiej oświetlonej torze w oba dni od godziny 20-ej.

Jak się dowiadujemy w zawodach wezmą udział najlepsi kolarze torowi w Polsce i dotychczas zgłosili się już: Pusza, Einbrodt, Frączkowski (WTC), Popończyk, Włodarczyk (WTC), Michalak, Targoński, Olecki (Legja), Panak, Klems, Feige (WTC), Kuczyński (doskończy kolarz żydowski z poznańskiej „Olimpii“), Baleski (mistrz Gdańska). Poza tem wystąpi elita kolarzy łódzkich Paul, Szmidt, Klatt, Rettig, Raab, Zimmermann, Dressler, Freund i inni.

Prócz wyciągu rewanżowego „o mistrzostwo Polski“ odbędzie się trzygodzinny bieg amerykański parami oraz wyciąg za motorami. Impreza „Union - Touring“ będzie jedną z największych imprez kolarskich w bieżącym sezonie w kraju, która ze względu na dobór najlepszych torowców zapowiada się sensacyjnie.

Kusociński zaatakował rekord Iso-Holli

W związku z odebraniem przez Iso-Holle (Finlandja) rekordu światowego na 4 mile angielskie Kusocińskiemu (czas Iso-Holli 19:01, lepszy o 1,5 sek. od wyniku Kusocińskiego) dowiadujemy się, że Kusociński przypuszczalnie zaatakował rekord światowy w roku przyszłym. Zeszłoroczny wynik Kusocińskiego był osiągnięty zupełnie bez finiszu i Kusociński mógłby osiągnąć w dobrej formie czas poniżej 9 min. Obecnie Kusociński po powrocie z Ciecchocinka, lekko trenuje, jednak wątpić należy, czy w tym sezonie wystąpi na większych zawodach.

Ostatnie mecze waterpolowe o mistrzostwo Polski

W walce o mistrzostwo ligi waterpolowej pozostało jeszcze tylko siedem meczów do rozegrania a mianowicie: 28. 7. Cracovia — Makkabi. 29. 7. Cracovia — AZS Warsz., 30. 7. Makkabi — AZS i w Bielsku Hakoah — EKS. 9. 8. EKS — Hakoah, 19. 8. EKS — AZS, 20. 8. Hakoah — AZS.

535 kilometrów — biegiem

Dziś o godz. 13 na Placu Republiki w Paryżu rozpoczęły się wyciągi piesze na przestrzeni Paryż — Strasburg, długości 535 klm. Do konkursu stanęło 65 zawodników.

Rozpoczynającym się zawodom przyglądało się 20.000 widzów, pomimo upału dochodzącego do 40 stopni w słońcu.

Porażka lekkoatletów austriackich

Ostatnio rozegrany w Szombathely międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Austrija — Węgry zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 83:32. Zaznaczyć należy, że austriacy wystąpili w silnie osłabionym składzie, podczas gdy na mecz z Polską 15 sierpnia wystawiają najsilniejszą swą reprezentację.

Crabbe żyje

Wbrew pogłoskom, jakie w tych dniach ukazywały się w prasie europejskiej znany pływak amerykański Crabbe żyje i cieszy się dobrym zdrowiem.

Cwiczenia gimnastyczne z piłką



Według zaleceń lekarzy ćwiczenia gimnastyczne z piłką należą do najbardziej hartujących ciała. Uprawiane są też obecnie powszechnie przez sportowców.

Odwiedziny floty lotewskiej w Gdyni



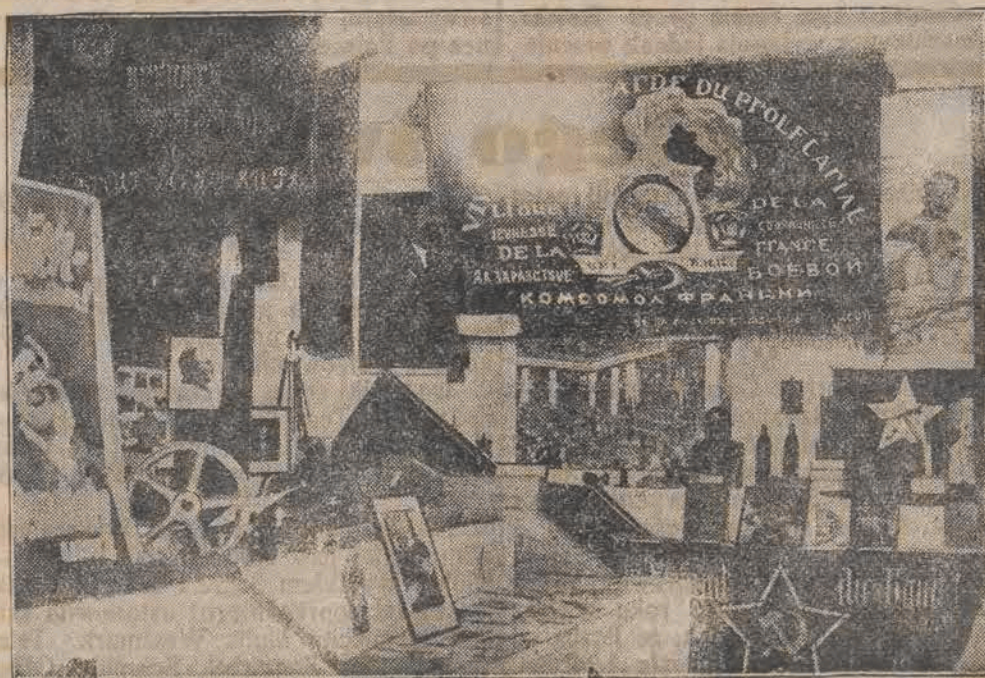
W dniu 26 bm. przybywają do Gdyni dwa okręty wojennej floty lotewskiej: „Spidola” i „Virsaitis”, celem złożenia oficjalnej wizyty Polsce.

Ślub prawnuczki Franciszka Józefa



Przed kilku dniami w Paryżu odbył się ślub księżniczki Stefanji Windisch-Graetz, prawnuczki Franciszka Józefa Austriackiego z hrabią d'Alcantara.

Muzeum „narodowej rewolucji” w Berlinie



Hitlerowcy już pośpieszyli utworzyć muzeum swojej „rewolucji” w Berlinie. Jeden z kątek muzeum poświęcony jest zlikwidowanej partii komunistycznej.

Operacja psa prezydenta



Wspaniały, nagrodzony kilkakrotnie na wystawach wilczur prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, musiał poddać się operacji wycięcia kawałka skóry. Jak widać, zniósł ją mężnie, bez konieczności związania go.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragedia urzędnika pocztowego.

Dwanaście lat już pracował Gabrjel w jednym z urzędów pocztowych wielkiego miasta. W małym pokoiku od rana do wieczora sortował listy, a czasami, gdy nie zdążył wykonać swej pracy, po kolacji wracał jeszcze do biura.

Inni jego koledzy, przez ten okres nawet kilkakrotnie awansowali. Ale Gabrjel nie mógł się tego spodziewać. Kierownik urzędu pocztowego był zawsze z niego niezadowolony. Gabrjelowi prosto nie szła praca, stale przesładował go jakiś pech, choć starał się bardziej, niż inni urzędnicy.

Szare, beznadziejnie smutne było życie tego człowieka. Nie miał rodziny, krewnych, ani przyjaciół. Kobiety stroniły od niego, był bowiem ułomny i miał tak odrażającą powierzchowność, że nie należało się temu dziwić.

Biedny Gabrjel zajmował mały pokój w brudnej, odrapanej kamienicy. Nie mógł kupić sobie przyzwoitszych mebli, nie mógł sobie zresztą pozwolić na żaden nadełatowy wydatek, gdyż pensja wystarczała mu zaledwie na skromne utrzymanie.

Ale Gabrjel nie narzekał na swój los. Po pracy, gdy zamykał się w swym brudnym pokoiku, marzył o innym życiu. — I to mu wystarczyło.

Gabrjel był poetą. Pisał wiersze miłosne, opiewał piękność tajemniczych, nieznanych mu kobiet, opisywał dalekie podróże po orientalnych krajach.

I pewnego dnia, gdy jak zwykle pra-

cował w urzędzie przy swym biurku, wpadł mu do głowy niezwykły pomysł. Przecież dzień w dzień, przez jego ręce przechodziły setki kart pocztowych, zaadresowanych do najrozmaitszych dziewcząt. Mężczyźni, którzy bawili w dalekich krajach, czy też na wsi na urlopie, nadsyłali widokówki z pozdrowieniami.

I oto Gabrjel postanowił wykorzystać adresy tych dziewcząt. Zamiast szablonowych pozdrowień, postanowił wysłać im wierszyki.

I od tego dnia, w czasie pracy w biurze notował adresy i imiona dziewcząt. A wieczorem, w swym pokoiku, pisał na ich cześć peany miłosne. Pod żadnym z tych listów oczywiście nie podpisywał się. Wysyłał je anonimowo.

Ale odczuwał wielką przyjemność z tego nowego swego zajęcia. Wyobrażał sobie zdumienie i radość dziewcząt, otrzymujących wiersze od nieznanego wielbiciela i cieszył się, że on jest właśnie tym mężczyzną, który sprawił im tę oryginalną niespodziankę.

Pewnego dnia, gdy jak zwykle przeglądał karty pocztowe, natrafił na widokówkę, zaadresowaną do żony dyrektora jednego z większych banków miejscowych. Niewiasta ta nazywała się Nora.

Gabrjel przyjrzał sobie, że przed kilkunastu laty, gdy Nora była jeszcze panną, spotykał się z nią kilkakrotnie. Oczywiście nic bliższego ich nie łączyło. Nora była przecież wówczas bardzo urodziwa i gdyby chciała, mogła znaleźć

znacznie przystojniejszy mężczyzn.

Gabrjel podarował jej wówczas kilka wierszy. Nora była zachwycona i twierdziła, że Gabrjel kiedyś z pewnością będzie wielkim poetą. Ale, niestety, to się nie sprawdziło.

Gabrjel był skromnym urzędnikiem pocztowym i o jego zdolnościach literackich nikt nawet nie wiedział.

Trzymając w ręku kartę pocztową, zaadresowaną do tej kobiety, Gabrjel postanowił i jej wysłać wierszyk miłosny. Wieczorem napisał cały poemat, w którym wyznawał miłość tej kobiecie.

Popelniał jednak jeden błąd. Tym razem podpisał się.

List przypadkowo wpadł do ręki samego dyrektora banku.

Już nazajutrz, w godzinach popołudniowych, złożył on wizytę kierownikowi urzędu pocztowego. Kierownik wezwał Gabrjela do swego gabinetu.

Na widok dyrektora banku, nieszczęsny urzędnik natychmiast zrozumiał o co chodzi.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął kierownik urzędu, trzymając w ręku fatalny list.

— To, nic nie znaczy — wybełkotał Gabrjel — głupi kawał... Bardzo przepraszam, już to się więcej nie powtórzy.

— Ten głupi kawał będzie pana drogo kosztował — zawołał kierownik urzędu. — Proszę natychmiast opuścić urząd. Dostanie pan należne odszkodowanie, ale więcej pan już u nas nie będzie pracował.

Biedny Gabrjel zatrzęsł się z przerażenia. Takiego ciosu przecież się nie spodziewał. Co teraz poczniesz? Gdzie znaleźć inną posadę?

I ze łzami w oczach zwrócił się do

dyrektora banku, spoglądającego nań z ironicznym uśmiechem:

— Niech pan mi wybaczy. Przecież tu chodzi o moją posadę, o moją egzystencję.

— Idjota — syknął przez zęby dyrektor, odwracając się doń plecami. — Takich bałwanów urzędy państwowe z pewnością nie potrzebują.

Gabrjel zrozumiał, że niema już na co liczyć. Przez szereg godzin włóczył się po mieście, nie wiedząc, co dalej czyścić. Zdawało mu się już, że prócz samobójstwa nie znajdzie innego wyjścia.

Gdy wrócił do domu późnym wieczorem, po raz pierwszy od wielu lat nie pisał wierszy. Położył się do łóżka, starając się usnąć i nie myśleć o niczym.

A nazajutrz rano, gdy zaledwie zdążył się ubrać, zjawiła się w jego mieszkanku Nora. Była piękna. Piękniejsza jeszcze, niż dawniej, kiedy ją widywał.

Biedny Gabrjel stracił się zupełnie. Nie poprosił jej nawet by usiadła.

Ale ona szybko opanowała sytuację. — Bardzo mi przykro, że pan z mego powodu tyle przeżył... Muszę panu pomóc. Powiedz pan, czego pan sobie życzy? Zrobię wszystko dla pana.

Gabrjel nie od razu odpowiedział. W gruncie rzeczy miał w tej chwili jedno tylko życzenie, by spędziła z nim razem choć jeden dzień. Toby mu wystarczyło, nie miałby już więcej żadnych innych życzeń. Ale rozumiał doskonale, że Nora go wyśmieje, jeśli to jej powie.

I dlatego powiedział nieśmiałym głosem: —

— Chciałbym znów pracować w urzędzie pocztowym.

— Dobrze — załatwię to.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00, 171-50. (Oddział dla calej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY FACZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17, Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Malachowskiego 1; DABROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Piłzecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika., Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.